

Prenumerata

w Radomiu:	
Rocznie	rs. 4.
Półrocznie	„ 2.
Kwartalnie	„ 1.
za odosłanie do mieszkań miesięcz- nie kop. 5.	
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 5 kop. —
Półrocznie	„ 2 „ 50.
Kwartalnie	„ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia :

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-iej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz 5.
Dwa następne „ 4.
Dalsze „ 3.
Neurologie i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmują je Warszawa Ajentura Ogłoszeń Rajchman i Fiedler, Senatorska 18

Dnia 5 Maja	ś. Piusa V Papieża.
„ 6 „	ś. Jana Apostoła w Oleju.
„ 7 „	ś. Domiceli Panny.
„ 8 „	ś. Stanisława B. M. N. M. P.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

ulica Lubelska N^o 137.

ADMINISTRACJA

REDAKCJA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie	4 minut	25
Zachód „ „ „	7 „	29
Długość dnia . . . godzin	15 „	4
Przybyło „ „ „	7 „	26

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcyja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.

Z dniem 1-szym Maja HOTEL RZYMSKI w Radomiu

zostanie kompletnie z komfortem odświeżony, z czem polecam się względem Szanownej Publiczności.

Jan Wróblewski.

DO HANDLU ST. RAKOWSKIEGO dawniej C. PRZYBYLSKIEGO

nadeszły w wielkim wyborze:

brozki, bransoletki, kolje, szpilki do włosów, grzebienie, szczytki itp., perfumy, pudry krajowe, rosyjskie i zagraniczne. Laski, baty, szpilerki, lornetki teatralne, albumy, papiery listowe fantazyjne i wogóle towary, w zakres galanterii wchodzące. Atramenty czarne, kolorowe i do kopiowania, szyfry litograficzne, atrament do hektografu i litograficzny, masa do hektografu, oraz lak czerwony swego własnego wyrobu.

Ceny nader niskie, z czem polecam się względem Szanownej Publiczności.

St. Rakowski.

Wiadomości bieżące.

Z MIASTA I OKOLICY.

Z teatru. Czy córka kurtyzany posiada wobec istniejącego układu społecznego równe w życiu prerogatywy z cór-

kami prawych małżeństw i czy przeszłość kurtyzany samej, z chwilą, gdy ją odkupiło macierzyństwo, bodaj przypadkowe, zasługuje na pobłażanie i niepamięć, oto pytania, na które starał się odpowiedzieć w „Żorżecie“, najnowszej komedyi swojej, Wiktoryn Sardou.

W pięknej a niewinnej jak puchy liliowe, Pauli, nieprawy córce kurtyzany Żorżetty, zakochał się Gontran de Chabreuil, członek jednego z pierwszych domów Francyi i mimo wielkiej, zdawałoby się, miłości ku niej, porzuca zamiar poślubienia dziewczyny na wiadomość o przeszłości jej matki, chociaż ta obecnie księżną jest, szczęśliwym zbiegiem okoliczności wydawszy się za zrujnowanego para Anglii. Nie, Gontran poślubić Pauli nie może, chyba z warunkiem, by oddaliła matkę (czego Paula uczynić nie chce), odwiedzając ją co najwyżej raz na rok i to ukradkiem. Czyż na to bowiem kobiety cnotliwe czystości własnej i córek swoich strzegą — tak dowodzi matka Gontrana, zwalczając w nim myśl poślubienia Pauli — by kiedyś w równym stanąć z heterami rzedzie? Mniejsza o to, że większość dam wielkiego świata po ślubie niewiele ową czystość waży sobie, tu idzie o to, co się przed zamążpójściem działo — a dziecko, winno mieć prawem zagwarantowaną firmę. Niech z Paulą żeni się kto chce — oto końcowy argument hrabiny de Chabreuil — byle nie ty Gontranie! niech Żorżettę przyjmuje kto chce, byle nie ja, twoja matka.

I oto, zdawałoby się, rozwiązał Sardou postawione sobie zadanie — przecząco. Aliści Clavel de Chabreuil, stryj Gontrana a przyjaciel poległego w boju, przygodnego ojca Pauli i dawny znajomy Żorżetty, wyznający co do Gontrana opinie matki jego, sam widocznie chętnie poślubiłby Paulę, dowodzi bowiem, że on, stary kawaler, od nikogo niezależny, mógłby ją pojąć za żonę, boć jemu na opinii świata nic nie

zależy. Clavel na zakończenie sztuki ręczy nawet Pauli, iż jakkolwiek Gontran z nią zerwał, to przecież ona znajdzie męża, ze wszech miar godnego jej cnót i przymiotów. Słowa te wyglądają na rodzaj w połowie niedopowiedzianych oświadczeń, tak, że widz poza spuszczoną kurtyną końca takowych domyślać się ma prawo.

Tedy, zdawałoby się, rozwiązał Sardou postawione sobie zadanie — twierdząco.

Gdzie tam, nie rozwiązał go wcale, a sztuka, prawdę powiedziawszy, niewiele ma sensu. Choć pełno w niej wspaniałych dyalogów, dowodzeń, argumentów i ręką mistrza kreślonych sytuacji — jest sobie poprostu uszczenioną zagadką.

Wobec sztuki W. Sardou, odegranej u nas po jednej próbie, sądu o grze aktorów wydać trudno. U nas w Radomiu powtórzyć raz drugi komedye, bodaj najlepszą, to dla dyrektora teatru zabójstwo. Premiera tylko jako tako zapełnia kasę. Trzeba nam nowych, wciąż nowych rzeczy i dochodzi do tego, że aktorowi wypada czasem i do czterdziestu arkuszy ról połknąć tygodniowo. To też w Żorżecie, w tytułowej roli, wyszła bez szwanku jedna tylko pani Otrembowa, nawet p. Bolesławski (Clavel de Chabreuil) nie zdołał jednolicie przeprowadzić charakteru. Gdy uwaga grającego koncentruje się cała w budzie suflera, o dobrej grze mowy być nie może, a jak tu po jednej próbie budę ową, bodaj na chwilę spuścić, z oka?

W warunkach tedy, w jakich się przedstawienie „Żorżetty“ odbyło i to, cośmy widzieli, świadczy dodatnio o gszczącym u nas Towarzystwie.

Zapowiedziane na niedzielę powtórzenie „Pięknej Żonki“, dla braku widzów, nie przyszło do skutku.

W. K.

Ze wspomnień adjutanta

opowiedział

WIELISŁAW.

I.

„Wspomnienia młodości — mówił do nas marszałek Z. gdyśmy po wykwinym obiedzie u niego, zasiedli dokoła kominka na pogawędkę — wspomnienia, to poezya starości. Nieraz wypadki zaszły w oczach naszych pół wieku temu, przypominamy sobie i stają przed nami świeże a wyraźne, jakby się wczoraj, onegdaj odbyły. Zdawałoby się, że na stępiiony organizm starca najbliższe wrażenia, najsilniej oddziaływać by powinny, dawne zacierać się i ustawać, jak ustaje zwolna u nas wszystko — tymczasem dzieje się przeciwnie. Tracimy przeszłość najbliższą z pamięci, zachowując najdrobniejsze szczegóły wypadków latami odległych.

Oto dziś jeszcze zdaje mi się, iż mam przed oczyma księżniczkę Julię z książąt Serra-Caprioli, że nieraz, gdy o niej wspomnę, zda mi się, głos jej słyszę, mowę i ogarnia mnie ma chwilę owa atmosfera wdzięku, którą za zbliżeniem się do niej odczuwałem. A jednak pół wieku już nas przedzieliło.

Szczegóły krótkiej z tą Diwą znajomości mojej, jeśli pozwolicie, opowiem wam, ale wprzód przyniosą wina, które

od czasów Michała Korybuta w piwnicach naszego domu stoi, bo jestem, jak ów dudarz Mickiewicza, co to zabierając się do opowiadania, pierś starą czemś mocnem nastroić musiał“.

Po obniesieniu węgryzna, z jakim dziś u królewskich stołów nie spotkamy się, marszałek mówił dalej:

„Byłem wtedy adjutantem przy margrabi Saint-Priest*), dowódcy korpusu armii rosyjskiej.

Jakoś za tych starych czasów, wszystko szło każdemu łatwiej.

Dziś, słyszę, aby zostać najniższym oficerem, ceregieli i egzaminów bez końca. Mnie, co oddawna miałem chętkę pokosztować wojaczki, przywołano pewnego pięknego poranku od lekcji z guwernerem francuzem (labusiem w dodatku, którego nie cierpiałem,) do pokoju jadalnego, gdzie pili kawę ranną rodzice moi i goście (tych na chwilę u nas nie brakło) i:

— Pani Kasztelanowa, ciotka — rzekła do mnie matka — przyjaciółka margrabin, wyrobiła u generała de Saint-Priest w jego korpusie szarżę dla ciebie.

— Jesteś mianowany kornetem huzarów Iziumskiego pułku — dołożył ojciec — dziś wybierzemy dla ciebie konia, dostaniesz dwieście dukatów na wykupowanie się, pojedziesz do pani ciotki kasztelanowej podziękować, potem do

*) Francuz emigrant z 1790 roku.

margrabiego zameldować mu się, bo zostałeś jego adjutantem. Pamiętaj tylko zawsze, gdziekolwiek cię los postawi, wywyższając czy poniżając, na splendor i honor rodziny Korabitów, do której masz zaszczyt należeć.

Dictum — factum, nazajutrz już rano byłem w drodze ku Odesie, miejscu mego przeznaczenia. Nie dano mi nawet czasu pochełpić i poszczycić się cokolwiek między swoimi, tak niespodzianie w młodym wieku (kończyłem właśnie lat ośmnaście) zyskanymi oficerskimi szlifami; a miałbym być wielką satysfakcyę, raz przybrany w cały rynsztunek wojskowy, pokazać mojemu labusiowi, jako się już więcej nie boję jego placenty, albo ze sznurków jedwabnych plecionej dyscypliny.

Obowiązki moje służbowe nie istniały prawie; było nas tam w pułku z młodej szlachty, coś z ośmnastu nadkompletnych oficerów; gaże nasze, trzy razy do roku nam wypłacane, oddawaliśmy uboższym albo podoficerom, którzy za nas warty i szkołę maneżu odbywali, my zaś tylko, to w sali audencyonalnej, czekając na rozkazy margrabiego, to z damami w salonie czas spędzaliśmy.

Nie było też dnia, aby nie organizowano jakiej wesołej a hucznej zabawy. Bale, wieczorki, herbaty ranne, tańczące bale maskowe, kasyna, reduty, teatr, koncert, jedno po drugim następowało bez przerwy; latem znowu przybywały polowania, przejażdżki konno z damami, regaty na łodziach i inne tego rodzaju przyjemności, jak karuzele, gry w serso wolanta, wymagające otwartego, świeżego powietrza.

Stowarzyszenie „Oszczędność“. W niedzielę ubiegłą sklep naszego Stowarzyszenia spożywczego był przez dzień cały zamknięty, ze względu na to, że komisya rewizyjna stowarzyszenia wykonywała szczegółową rewizję towarów, gotowizny i ruchomości sklepowych. Powodem tej czynności jest ustąpienie dotychczas zarządzającej sklepem p-i Modzelewskiej, która dla nadwątłego zdrowia nie mogła dłużej pracować dla stowarzyszenia i dla tego prosiła o uwolnienie jej od wykonywanych obowiązków, komisya więc rewizyjna przyjęła sklep od ustępującej i zarazem oddała takowy pod zarząd pani Kruszewskiej, która od dnia 2-o b. m. zaczęła pełnić obowiązki sklepowej stowarzyszenia.

Okoliczność powyższa przypomina nam pośrednio o tem, że urzędnicy tutejszej drogi żelaznej mają zamiar utworzyć podobne „Oszczędności“ stowarzyszenie spożywcze i że rozpoczęli już w tym względzie starania o pozwolenie władzy rządowej. Według nas, byłoby obustronnie korzystnem, aby zamiast tworzenia drugiego stowarzyszenia, postarano się raczej o połączenie się, przez przystąpienie urzędników drogi żelaznej do istniejącego Stowarzyszenia; w tym razie nowi członkowie spotkali by się z instytucją istniejącą od lat 15-tu przeszło, przez rząd dozwoloną, posiadającą już pewien kapitał, doświadczenie i wyrobioną firmę handlową, cieszącą się względami konsumentów.

Nawzajem: wzrost liczby członków z grona urzędników drogi żelaznej, powiększenie kapitału obrotowego i liczby konsumentów, pozwoliłyby na szybszy rozwój instytucji, bardzo użytecznej dla naszego społeczeństwa. Wszystkie te względy winny by pobudzić strony do bliższego zbadania przedmiotu i powzięcia decyzji, odpowiedniej pożytkowi ogólnemu.

Podana przez nas w zeszłym numerze wiadomość o zamierzonej jakoby próbie Straży ogniowej na Wośnikach, okazała się mylną. Co jednak w podanej wiadomości mogło być ubliżającym Stowarzyszeniu, tak ze wszech miar zasługującym na uznanie, nie pojmujemy.

Zaświadczamy niniejszem, że złej intencji z naszej strony nie było i jedynie złą wola mogła o coś podobnego posądzić nas. Instytucja tego co Straż ogniowa znaczenia, winna mieć więcej zaufania do siebie samej i nie przypuszczać szykany tam, gdzie chyba tylko bezmyślność szyskanującego usprawiedliwić by ją mogła.

Parę słów powyższych kreślić, ponieważ doszły nas wieści, iż znalazły się między członkami Straży ogniowej osoby, które podaną wiadomość za obrazę uważały.

Pożądany zakaz. Wzorowy porządek panuje dziś na targach. Rozkazem policyjnym zabroniono przekupniom żydowskim do godziny 12 wykupywać od wieśniaków nabią i drób, czego strażnicy przestrzegają pilnie.

Świeżą malwersacyę udało się policji miejscowej wykryć u starozakonnego X.

Stół margrabiego wyborny, (kucharza miał po księciu d'Enghien), jego wykwintne wina, które *directe* sprowadzał z Francji, doskonała muzyka przy sztabie, z samych włochów i niemców złożona, urok piękności, które ten, jakby monarszy dwór, zdobiły, ich paryżkie lub wiedeńskie toalety — wszystko to dodawało ochoty do zabawy. Cóż dziwnego, że mnie świeżo oderwanemu od gramatyki, uwolnionemu z pod labusia ferułu, snem to wszystko wydawać się mogło; chodziłem jak odurzony, pijany, a że jednocześnie miałem się za coś wielkiego, że przyuczałem się do pogardy dla wielu istotnie znacznych i szacownych osób i rzeczy, to tłumaczyło mnie moje otoczenie.

Stanowiła takowe śmietanka wyższego towarzystwa nadnewskiej stolicy, z domieszczeniem szczytków arystokracji rozproszonej burzą wielkiej rewolucji po całej Europie, które gościnność i przytułek przed dyktandem Napoleona, aż tu w Rosji znalazły.

Oprócz mnie i dwóch, czy trzech, z prostej polskiej szlachty: jak Giżycki, Orłowski, Sobański, wszystko to byli książęta, kniaziewie, margrabiowie, duki, a conajmniej hrabiowie, wicehrabiowie, barony.

Nikt przejeżdżając przez Odesę, nie pominął zaszczytu złożenia swego hołdu jej założycielowi ks. Richelieu a przez to samo nie zapomniał o salonie margrabin, który wiele w jego opiniach stanowił.

Tu widziałem też księcia de Ligne, ożenionego z Masalską, przyjaciela i korespondenta monarchów całej Europy,

Pocziwiec ten sprzedawał hurtownie kawę paloną, dodając do niej połowę łubinu i jakichś innych ingrediencyj.

To też skonfiskowano zapasy fałszowanej kawy, pomysłowy zaś żydek oddany będzie pod sąd.

Nowalje. Świeże ogrodowizny ukazały się już na rynkach, kosztowne to jednak jeszcze przysmaki. Nap.: za ogórek płaci się dziś 30 kop., za rzodkiewkę jedną ½ kop. Stosunkowo taniemi są szparagi, można bowiem za 30 kop. dostać ich kopę. Sałaty główka mała ½ kop.

Laski z latarkami ukazały się u nas w handlu. Praktycznej strony tej nowości nie potrzebujemy dowodzić, wzięwszy pod uwagę ciemności egipskie, panujące w bramach, sieniach i na schodach naszych domów, nie oświetlanych zupełnie.

Widzieliśmy także w jednym ze sklepów listowy papier, przygotowany z okoliczności zgonu nestora naszych pisarzy, z podobizną i aforyzmami, wyjętymi z różnych dzieł J. I. Kraszewskiego.

Letnie omnibusy. Jeden z mieszkańców Radomia przygotował dwa omnibusy letnie, które w dni ciepłe kursować będą do kąpieli na Firlej i Młynek Janiszewski, w święta zaś za miasto do powszechnie uczęszczanych miejsc spacerowych.

Przemysł miejscowy. Z każdym dniem liczba ludzi fachowo uzdolnionych zwiększa się u nas, co naturalnie wpływa dodatnio na rozwój przemysłu i rzemiosł.

W całym kraju nie mamy fabryki rapirów, a statystyka wykazuje, iż w jednym roku płacimy zagranicy 15.000 rubli za takowe. To też w niemałym kłopotcie był nauczyciel gimnastyki, pan Jasiński, nie mogąc nigdzie dostać dobrych i trwałych, nabyte bowiem przez niego rapiry zagraniczne, przygotowane z najlichszego materiału, kruszyły się w rękach.

Na próbę więc obstał w miejscowej fabryce braci Pruszek rapirów kilka, które odpowiedziały wszelkim wymaganiom.

Z sądu. W roku 1885 d. 5-go października sąd okręgowy radomski rozpatrywał głośną wtedy u nas sprawę, która przed miesiącem dopiero ostatecznego dobiegła kresu. Ponieważ wyrok końcowy odmiennym jest od wydanych w pierwszych instancjach i ponieważ w swoim czasie wspominaliśmy o sprawie tej w gazecie naszej, dziś więc obowiązani jesteśmy niejako, rzecz całą, jak ostatecznie rozstrzygniętą została, raz jeszcze przedstawić.

Skutkiem wynikłych sporów między dwoma szwagrami, Juliuszem Mejerem a Augustem Rybem, pierwszy pozwał drugiego przed kratki sądowe, oskarżając go o nadużycie położonego w nim zaufania. Po rozpatrzeniu sprawy, Sąd okręgowy radomski skazał Ryba na zapłacenie Mejerowi 1500 rs. i na 8 miesięcy więzy. Wyrok ten nie zadowolnik nikogo, Mejer bowiem rościł do Ryba pretensyj na 15.000 rs. — Izba sądowa Warszawska zatwierdziła wyrok pierwszej Instancji, ale i od tego wyroku obaj procesujący się

wojsk austriackich honorowego feldmarszałka, który o sztuce wojennej miał pewno mniej wyobrażenia odemnie.

I owego słynnego z siły i awantur, księcia de Nassau, marnotrawcy, wesoło przejadającego ostatki szlacheckiej rodziny Gozdzkich, z których pojął żonę.

Tu mnie przedstawiono ostatniemu z wielkich mistrzów maltańskich, hrabiemu Hompesch i jego pomocnikowi, hrabiemu de Litta. O to przedstawienie sam prosiłem, bo gdyby nie nieprzychylnie temu okoliczności, pałałem chęcią zostania kawalerem Maltańskim i gnębienia Islamu czy w Sudanie, czy w Kartumie, albo dalej.

Widziałem tu książąt z Belgii, de Croÿ i Dulmen de Croÿ, którzy jak Leonidasy jakie, mając przeciw sobie generała francuzkiego Brune ze 60.000 wojska, z pięcioma zaledwie tysiącami ojczyzny bronili do ostatka.

Był i Baudoin de Courtenay, adiutant przy nich, potomek królów Jerozolimskich, jak lew odważny, jak Nassau silny, gdy o obronę czyich dobrych praw chodziło.

Z francuzów były tu Rohany, Segury, Chaboty i wielu innych, piorunujących na odstęstwo krewnych, którzy Napoleonowi w dziele zagłady dawnej arystokracji służyli.

Z hiszpanów pamiętam Granda, księcia y Ossona i jakiegoś admirała Ribas, który tem utkwiał w mej pamięci, że order jakiś portugalski nosił nie na piersiach, a na mankiecie munduru przypięty.

Z Austriackiej arystokracji bywali: graf Kinsky, Wrba, Wojna, Kaboga, książę Lobkowic, Colloredo, Wallsee

apelowali do rządzącego Senatu, który ukazem z dnia 10 (17) października 1886 roku za Nr. 7.045 wyroki pierwszej i drugiej Instancji unieważnił na zasadzie niebytu przestępstwa karnego i sprawę drugiemu departamentowi Izby sądowej, do powtórnego rozpatrzenia przesłał. — Dopiero w dniu 25 lutego r. b. warszawska Izba sądowa rozpatrzywszy powyższą sprawę, Ryba w zupełności uniewinniła, wyrok sądu okręgowego radomskiego unieważniła i Mejera z pretensjami niewłaściwymi oddaliła.

Oto przebieg całkowitej sprawy, na której i jedna i druga strona, prócz strat moralnych i materyalnych, szczególnie ze względu na Ryba, nic nie zyskały i po półtorarocznem niemal prawowaniu się stanęły tam, z kąd wyszły. Sprawy tego rodzaju przykre zawsze robią wrażenie, tem przykrejsze, jeżeli niezgoda i swary, które je rodzą, między osobami do jednej rodziny należącymi mają miejsce. Czyż pp. Ryb i Mejer innego nie mogli znaleźć wyjścia? Czy straty wspólne i zohydzenie się wzajemne w opinii publicznej daly im zadosyćczynienie. Wątpić należy.

Z Towarzystwa kredytowego. W terminach do drugiej licytacji oznaczonych, sprzedano:

Grabowę Potworowską, położoną w pow. radomskim, w d. 23 Kwietnia r. b. nabył Zygmunt Łaski za sumę rs. 16.880.

Goszczewice, w pow. radomskim położone, w dniu 27 kwietnia r. b. nabył Zdzisław Czarnowski za sumę rs. 40.200.

Kuczki, pow. radomski, w dniu 27 kwietnia r. b. nabyli Rufin Bekerman i Piotr Bekerman za rs. 18.822.

Przyłęk, pow. kozienicki, 29 kwietnia r. b. nabyła Janina z Lissowskich Rymarkiewiczowa za sumę rs. 28.000.

Żabia Wola, pow. radomski, 30 kwietnia r. b. nabyła Aniela Dmóchowska za sumę rs. 10.029.

Odpowiedź Franka Drogomirowi.

Uwagi moje dotyczące „Prawdy“, umieszczone przed paroma tygodniami w odcinku „Gaz. Radomskiej“, oburzyły smacznego jednego z wielkich jej mężów — Drogomira. Zuchwałość wieśniaka, który ośmielił się zajrzeć w oczy takiej powadze, zasługuje naturalnie na skarcenie i skarcenie to spotkało mnie w formie złośliwej parafrazy własnych słów moich, opatrzonych przez Drogomira wyjętymi *ad hoc* uwagami.

Drogomir ubolewa nad smutnym rezultatem umysłowym, osiągniętym przezemnie z czytania „Prawdy“.

Co to za bystrość sądu, jaka pewność ręki! Nie umiałem tedy z promieniejącej światłości „Prawdy“ korzystać — ośniła mnie do tego stopnia, że mi się aż ciemno skutkiem tego w oczach zrobiło. Czy tak? Przecież mój szanowny pogromco, nie pisujesz znowu „Na Widnokregu“ takich mądrych rzeczy, aby wymagały od czytającego studyów wyczerpujących umysł, a którychby przejrzanie potrzebowało odpowiedniego przygotowania. Korzystanie lub nie z pańskich artykułów pobieżnych, wymagających nieraz od czytelnika więcej cierpliwości, jak zastanowienia, nie może, probierzem by,

i inni. Niemców właściwych, ani bym nie zliczył; przybywali w nadziejach zyskania łask i pomieszczenia u księcia Richelieu, lub może przepatrzenia istotnego położenia rzeczy.

Ale tych Richelieu nie lubił, mówiąc, że tylko tej sprawie potrafią dobrze służyć, narazić się za nią, w której o własną skórę chodzi, albo dobrze za nią zaplącą. Odważni nieraz i bitni, ducha przeciw rycerskiego, co każe bronić i upadłej sprawy, jeśli sprawiedliwa, nie mają, uważając to za szaleństwo i głupstwo.

Ton ogólny, jaki w tem całym zgromadzeniu naszym panował, stanowiła fanatyczna dbałość o zachowanie godności własnej, z gotowością obrony jej szpadą czy pistoletem, w każdej chwili i o lada co. Dmuchałiśmy też nieraz w nos z wyżyn naszych, tym, którzy naszych przekonań nie wyznawali, ale impertynentów dzisiejszych, którzy chcą nimi być darmo, bez narażenia piersi i skóry, między nami nie było; chowali się po karczmach, na jarmarkach, wyganiano ich z salonów“.

Wniesienie tacy z winem szampańskim i mrożonemi ananasami na podwieczorek, przerwało na chwilę opowiadanie marszałka. Niedługo potem jednak, zapaliwszy lulkę wonnego tureckiego tytoniu, jakiego dziś przy manipulacjach chemii sam Padyszach może nie pali, opowiadał dalej:

(D. c. n.)

smutnych lub też wesołych rezultatów czyjejś pracy umysłowej.

Rozczuliłem pana wzmianką o sutannie i rozczulony nazwałeś mnie „Frankiem — żarłokiem“. Czemuż nie „żabą“ naprzykład? siebie wtedy mógłbyś zatytułować „bocianem“ i połączyć byś mnie łatwiej — a wszystko to razem byłoby na czasie, boć to przecież maj obecnie.

Każdy dziś bocianem być pragnie, drugich uczyć rozumem, a jeżeli się kto ośmieli nauczycielom onym zwrócić uwagę, iż prelekcje ich do wprost przeciwnych wiodą rezultatów, miasto przypuścić nieudolność własną, idyotyzm mu zarzucają.

Kto sam nie wie czego chce, trudno by jasno mógł to drugiem przedstawić. Kto się rzuca na prawo i lewo, waląc naoslep tu i tam; burzy co wczoraj istniało a przyszłości wzamian pokazuje *figę*, ten chcących go brać na seryo — bałamuci. Dobrze to dla koteryi jakiejś, ale nie dla ogółu.

Nie łatwo, kochany panie, być drogowskazem, a nawet Drogomirem *tylko*; podpis nie wystarcza.

Frank.

Z KRAJU.

Wystawa krajowa w Krakowie. Na błoniach wytyczono już plac pod wystawę i rozpoczęto budowę stajen. Zatwierdzony już został plan założenia ogrodu na wystawie i przesłany ogrodnikowi miejskiemu do wykonania. Budowa głównego pawilonu niebawem się rozpocznie. Komisya artystyczna, pod przewodnictwem Jana Matejki, postanowiła wystawę sztuki polskiej i starożytności urządzić w Sukienicach, a otwarcie jej odroczyć do 1-go września. Termin zgłaszania się przedłużono do 1-go sierpnia. Koszty cła i transportu za dzieła wystawowe, komitet przyjmuje na siebie, równie jak i koszty asekuracji w krakowskim towarzystwie ubezpieczeń. Cały czysty dochód z wystawy przeznaczony będzie na zakup obrazów, rzeźb i wogóle dzieł sztuki tak dla muzeum, jak i dla towarzystwa sztuk pięknych lub na projektowaną loteryę. Dział starożytności obejmować będzie bez ograniczenia epok sztuki starożytnej oraz pamiątki polskie od najodleglejszych czasów, aż do pierwszej połowy bieżącego stulecia.

Z PRASY ROSYJSKIEJ.

„Kijewlanin“ na pokątne pogłoski, że rubel papierowy ma zejść w wartości na 50 kop., odpowiada:

„Byłoby to rodzaj konfiskaty połowy mienia każdego, który je posiada, a na czyją korzyść?”

Nie prywatnych, nie biednych, bo ci by najwięcej na tem ucierpieli.

Ani na korzyść rządu, bo przez to zmniejszyły by się dochody państwa do połowy, dopóki nie zaprowadziły odpowiednio zwiększonych podatków i nie podwyższyły i tak mizernie płatnych ogółem niższych urzędników.

Zarobiliby jedni aferzyści lichwiarze, a tych wspierać nie rządu zadaniem.

Uwagi swoje kończy dowodzeniem, że zmiana podobna równałaby się klęsce przewrotu ogólnego, bo byłaby rodzajem zmiany stosunków socjalnych, a że rozpoczynać ją nie jest na czasie, każdy przynajmniej.

P. minister finansów, Wyszniogradzki, według Agencji północnej, uważa stan obecny za wywołany nie złym bilansem państwa, ale spekulacją szkodzącą zagraniczną. Dla tego proponuje:

Aby komory celne przyjmowały opłaty nie całe, jak dotąd, w złocie, ale część papierami także.

Z rynku berlińskiego stopniowo rząd rosyjski wszelkie bilety wykupi. Zakaże się wywozić zagranicę banknoty rosyjskie w większych nad potrzeby podróznego ilościach.

Ministerstwo urzędzi swoje kantory w Berlinie, Paryżu, Wiedniu, Amsterdamie, Frankfurcie, aby te, wymieniając papiery rosyjskie, ochroniły podróźnych potrzebujących je zmieniać, od strat przez chciwość spekulantów spowodowanych.

Ministerstwo na giełdzie berlińskiej przez swoich agentów domagać się będzie, aby dostawa papierów nie była, jak dotychczas, *fikcyjną*, ale rzeczywistą i zaraz okazane papiery nominalnie spłaci.

Wiadomość o tych zamiarach p. ministra, nie pozostała bez wpływu na giełdę i walory rosyjskie podniosły się.

W.

Z NAUKI, LITERATURY I SZTUKI.

Z dniem 1 b. m. wystawa starożytności w Warszawie zamkniętą została.

Pierwszy zeszyt dzieła pułkownika Puzyrewskiego, prof. Mikołajewskiej Akademii sztabu generalnego p. t. „Wojna polsko-rosyjska 1831 r.“, opuścił w tych dniach prasę, nakładem redakcyi „Przeglądu Tygodn.“ a w przekładzie p. Piotra Jaxy Bykowskiego. Zeszyt ten zawiera pomiędzy innemi: Dzień 29 listopada 1830 r., początki

działań wojennych, skład armii polskiej, bitwy: pod Stoczkiem, Kałuszynem, Dobrem, Wawrem, Białogłąką, Grochowem (26 lutego 1831 r.), Nową wsią; wyprawę Dwernickiego do województwa Lubelskiego, bitwy pod Kurowem, Dembem Wielkim, Iganiami, wybuch powstania na Litwie, bitwę pod Wronowem, powstanie na Wołyniu, bitwę pod Boremlem, wyprawę Dwernickiego na Podole, i t. d.

Książka napisana jest zajmująco, językiem czystym, wskutek zaś swej bezstronności winna się znaleźć w rękach wszystkich, których dzieje kraju naszego obchodzą; przy końcu dzieła dołączone zostaną szczegółowe plany ważniejszych bitew a między innemi i dwóch dni szturmów Warszawy (6 i 7 września 1831 r.).

„Życia“ nr. 17 wypełniły artykuły, poświęcone pamięci Kraszewskiego. Naczelne miejsce numeru tego zajął wiersz Konopnickiej, dalej idą: „Spuścizna po Kraszewskim“, Dr. Piotra Chmielowskiego; „Twórczość poetycka Kraszewskiego“, Zenona Przesmyckiego; „Chronologiczne zestawienie działalności naukowej i literackiej Kraszewskiego“ (1828 — 1887); „Ostatnie chwile Kraszewskiego“, St. M. Rzętkowskiego; Kronikę „Z życia“ zajął opis pogrzebu Kraszewskiego. Jako nadzwyczajny dodatek załączono portret fotodrukowy zmarłego pisarza.

O F I A R A.

Zebrane w pewnym kółku rs. i kop. 25, złożono w Redakcyi dla najbiedniejszego ucznia gimnazjum.

Wiadomości polityczne.

Przewidywania niemieckiej petersburskiej gazety „Herolda“, że sprawa Schnaebelego może odegrać rolę owej świeczki, co wywołała pożar Moskwy 1812 r., szczęśliwie się nie sprawdziły. Zewsząd donoszono, że aresztowany, lada chwila ma być na wolność puszczony, tak miał telegrafować do żony, tak donosił p. Herbette z Berlina rządowi swemu. Wogóle sprawa ta od początku nie powinna była wydawać się czemś ważnem, sprawiły to jedynie politycznej natury okoliczności; może była rodzajem wypróbowania animuszu Francyi, być to może. Aresztowanie, byle dowiedzionem było, że nastąpiło na ziemi niemieckiej, zdaniem nawet uczonych prawników francuzkich, nie pogwałcało jeszcze podstaw prawa międzynarodowego. Mimo starań p. Sandoul, prokuratora francuzkiego, który ofotografować miejscowości nakazał, mimo zeznań dwóch jedyńych zająścia świadków, najbezzstronniejszy sędzia byłby w kłopotcie jak zawyrokaować. Władze niemieckie bowiem stawiły sześciu bliżej pracujących robotników, którzy zeznali, że aresztowanie odbyło się na gruncie niemieckim, a tylko kapelusznik Schnaebelego, leżał w dole o kilka metrów od granicy. Nie umiano także odpowiedzieć na zarzut, dla czego francuzi nie przyszedli na pomoc.

Zwrócono tedy żądanie uwolnienia na drogę dyplomatyczną, z tych powodów, że list pisany przez Gautscha, wzywający Schnaebelego, aby w interesie sprostowania granicy przybył, uważać można za gwałt, rodzaj listu żelaznego, zabezpieczającego osobę wezwanego od gwałtu; zresztą komisarz każdy graniczny uważa się zwykle podczas służby za używającego w pełni prawa eksterytorjalności, czy przejdzie jedną granicę, czy drugą i na tych też zasadach nastąpiło porozumienie się obu gabinetów a następnie uwolnienie.

Czy wiedział o tem, czy też przewidział to dziennik „Politische Nachrichteu“, bo sam jeden z pomiędzy niemieckich wszystkich, odrazu tak tę sprawę pojął. W niej doskonale ujawniło się, jak różne pod względem wymiaru sprawiedliwości w masach tkwią poglądy.

Ogół gazet niemieckich wyrażał jednolite przekonanie, że to, co się stało, było *ganc correct*, bez zarzutu — naturalnie gadzinowe cieszyły się myślą, że złapany zdrajca będzie wisiał w Lipsku, wyrokiem sądu wojennego skazany.

W odpowiedzi na to francuzki „Gaulois“ żądał, aby za każdego złapanego francuza, sadzać na galery po dwóch Niemców, albo ich wszystkich wygnąć, towaru ich nie kupować itp. Roszfort w swojej „Latarni“ poprostu wnosił, aby gabinet, który nie wydał wojny Niemcom, wsadzić do więzienia w Mazas.

W gazetach wiedeńskich przebiegała obawa, czy wypadek nie wywoła wojny. Ogół włoskich z p. Depretis na czele potępił postępowanie Gautscha odrazu, nazywając je podstępem nikczemnym. Na szczęście ogółu są jeszcze juryskonsultowie, co tak rzeczy nie biorąc gorąco, decydują zgodniej

z pojęciami o powszechnej sprawiedliwości; należącej się kaźdemu.

„Nord deutscherka“ jeszcze dalej polemikę prowadzi z „Dniwnikiem Warszawskim“, dowodząc, że Niemcy bynajmniej nie popierały, ani popierają wschodniej polityki Austrii, że kongres berliński był zwołany na życzenie Rosyi, na nim „uczciwy mekler“ stalej okazywał dowody przyjaźni, popierając interesy tego państwa. Że zas Austria zagarnęła Bośnię i Hercegowinę, to szczęśliwy dla niej wypadek, który nie obchodzi Niemiec zgoła. Książę kanclerz tyle tu w tem winien, co w zaborze Alzacyi i Lotaryngii, których nie pragnął, albo w postanowieniu praw majowych, które przecie proponował p. Falk, iżby zatwierdzały, o ile im się to mądrzem i dobrem wydawało.

Gazeta „Syn Ołeczestwa“ wierzy w wojnę do tego stopnia, że już jej są wiadome plany sztabu jeneralnego niemieckiego. Jeśli będzie wojna tylko z Francją, na czele sił niemieckich stanie książę następca tronu z hrabią Waldersee, jako szefem sztabu. Gdy okaże się potrzeba wojowania jednocześnie z Rosją, naczelne dowództwo obejmie król saski z słynnym w kampanii 1870 r. organizatorem policyi armii, jenerałem Blumenthałem do boku. Szkoda, że nie można naturalnie wiedzieć, z kąd dziennik zbiera tak dokładne informacje, bo trudno przypuścić, aby sztab niemiecki działał i zamiarów swoich nie pokrywał jaknajgłębszą tajemnicą.

Kapitałisci angielscy podobno wistocie zahazardowali kilka milionów, pożyczając je rejencyi, ale tylko na zastaw wszystkich kolei istniejących w Bułgarii.

Z Sofii znowu donoszą o rozruchach przeciw rządowi rejencyi w kilku mniejszego znaczenia miejscowościach.

Ks. Bismark, nie mogąc zapomnieć niepomyślnego wyniku wyborów w Alzacyi i Lotaryngii, składa winę na księcia Hohenlohego, namiestnika tych prowincyj. Jest mowa o usunięciu go i zaprowadzeniu tam stanu oblężenia z sądami wojskowemi doraźnemi.

Ani Schnaebele, ani Gautsch nie wrócą na dawniej zajmowane stanowiska. Poseł Herbette rad, że mu się udało wydobyc Schnaebelego, przyjechał na urlop do Paryża. Więzienia w Metz zapełniają się skompromitowanymi, wskutek papierów znalezionych przy Schnaebelem i jego współdziałaczem Klejnie.

Z Serbii donoszą o ważnych nieporozumieniach, zaszłych na dworze króla Milana. Małżonka jego, jak wiadomo, córka pułkownika wojsk rosyjskich Koszko, proszoną była przez męża już dawniej, aby się nie wtrącała do polityki; dziś, jak głoszą, nie wiadomo czy pewno, odkryć miano, że wciąż dalej prowadziła intrygi.

Ponieważ obecnie im bardziej się kto zbroi, tem silniej pragnie pokoju, widać, że Turcyja, chcąc go używać, zamówiła we Francyi 500 jaszczyków artyleryjskich i 300.000 uniformów. Zapewne dla miłości tegoż pokoju, na morzu Śródziemnem Francya zgromadziła potężną flotę, budzącą obawy w Anglii.

Projekt nowego prawa paszportowego w radzie państwa miał uleść licznym modyfikacyom; podobno za każdy miesiąc pobytu za granicą, wszyscy bezwarunkowo płacić będą po 12 rs.

Rozkazem ministra wojny, drugoklasowy magazyn wojskowy Warszawski podniesiono na I klasowy, obok czego polecono zbudować drugi większy.

Francya powszechnie dla rządu swego uważana za bezwyznaniową nieledwie, daje jednak największe zapomogi na propagandę katolicką, $\frac{3}{4}$ milionów na ten cel składanych, uzbierano od obywateli francuzkich, tak samo rzecz się ma z świętopietrzem. Propagandę wspierają czasami i innowiercy.

Leon XIII, który zamierzał pierwszy raz wejść w bezpośrednie stosunki z instytucją czysto demokratyczną amerykańskich „Rycerzy pracy“, kazał się zatrzymać z pertraktacyami, do czasu zbadania ich statutów, chcąc się przekonać, czy nie zawierają co przeciwnego dogmatom wiary katolickiej.

Kanclerz Bismarck przy posłusznym, dla swojej woli składzie izb, potrafił wyrobić dla skarbu, zamiast projektowanego monopolu państwa, znaczną podwyżkę w opłatach od fabrykacji spirytusu. Ma to przynieść sto milionów marek.

Na wyspach greckich pod panowaniem tureckim — Krecie i Kandyi, wynikły ważne niepokoje.

W uroczystości odkrycia pomnika Wiktora Emanuela, katolicy mało brali udziału, z powodu, że król Humbert do

pierwiastkowego modelu artysty, pozwolił municypalności Rzymu dodać na pomniku konia gniotącego tyaryę papieżką i klucze św. Piotra, co staje w sprzeczności z ogólnym prądem mocarstw chrześcijańskich, które w tej chwili zupełnie inaczej tę sprawę traktują, bo nawet wskrzeszeniem bodaj w części władzy świeckiej papieża zajmują się.

„Gazeta handlowa“ notuje kurs rubli w Berlinie na 178.60 markami.

W Wiedniu za sto rubli dawano 111.20 guldenami.

TELEGRAMY.

Londyn, 2 maja. Powstanie w Afganistanie wzrasta; pokolenia na południe od Shutargurda i Ghuzni już wystąpiły zbrojnie, przygotowują atak na Chaman, Gulistan-Karcz i Kala-Abdula.

Strasburg, 2 maja. W Alzacy i Lotaryngii stan wojenny nie będzie wprowadzony.

Ateny, 2 maja. Na Krecie walka pomiędzy chrześci-

janami i muzułmanami trwa w dalszym ciągu. Po obu stronach jest już kilku zabitych.

Sofia, 2 maja. Oczekują tu wkrótce zwołania wielkiego zgromadzenia narodowego.

Petersburg, 2 maja. „Nowoje Wrem.“ donosi, że ministerium skarbu postanowiło wzbronienie podnoszenia i obniżania na giełdzie kursu biletów pożyczki wewnętrznej premiiwanej, gdyż niczem wymotywowane to być nie może. Projektuje się również wogóle zupełne wzbronienie gry na giełdzie.

Petersburg, 3 maja. „Petersburger Ztg.“ podaje wiadomość, że rozprawy nad uregulowaniem afgańskiej granicy spełzną prawdopodobnie na niczem, ponieważ obie strony nie chcą ustąpić w niczem od swych wzajemnych pretensyj. Dzisiejsze posiedzenie komisji jest bardzo ważne, rozstrzygnie się bowiem los dalszych w tym kierunku narad.

Ceny Targowe.

Radom, dnia 28-go kwietnia 1887 roku.

Table with market prices for various goods like Żyta, Pszenicy, Jęczmienia, Owsa, Gryki, Grochu, Koniczyny, Kaszy, Mąki, Kartofli, Chleba, Masła, Wołowiny, Polędwicy, Cielęciny, Wieprzowiny, Słoniny, Skopowiny, Spirytusu, Wódki, Siana, Słomy, Soli, Drzewa, Żelaza, Robotników, etc.

O G Ł O S Z E N I A

Dla kaszlących i osłabionych EKSTRAKT I KARMEŁKI

Miodowo-Ziolowo-Stodowe Fabryki „LELIWA“ w Warszawie ulica Zgoda Nr. 6. analizowane i uznane przez Radę Lekarską. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie — w Radomiu we wszystkich aptekach, 50% tańsze od niemieckich. Flaszka ekstraktu kop. 75, paczka karmelków kop. 15.

NINIEJSZYM

zawiadamiam Szanowną Publiczność miasta Radomia i jego okolice, że otrzymałem świeży transport różnych

wyrobów koszykarskich,

bardzo gustownych, mianowicie: koszów podróżnych różnej wielkości, koszyki damskie, walizkowe ozdobne, oraz wszelkie różne inne koszyki. Nadto otrzymałem transport koszul męskich i damskich, kołnierzyków i mankietów i takowe sprzedaje po nader umiarkowanych cenach w moim sklepie przy ulicy Lubelskiej w domu Wagi obok owocarni.

J. Rozenblum.

DRUT KOLCZASTY

najlepszy materiał na wszelkie ogrodzenia nabyć można w większych lub mniejszych partyach w domu komisowo-przewozowym Helbicha i Pohla.

POCZTHALTERYA

na dogodnych warunkach do odstąpienia. — Szczegółowych objaśnień udzieli Redakcja „Gazety Radomskiej“.

KAROL L. WICKENHAGEN w Radomiu

pieca: Piecie kafłowe zwyczajne i porcelanowe, posadzki z kamienia sztucznego i drewniane. Cement krajowy i zagraniczny, oraz wszelkie artykuły budowlane i drzewo opałowe.

POSZUKUJĘ MAJĄTKU

w dzierżawę lub administrację rozporządzając na ten cel sumą 5.000 rs. Bliższa wiadomość w redakcyi

PIEKARNIA „Poznańska“

otwartą została w domu p. Jaśkowskiego obok Rządu Gubernialnego, gdzie kilka razy dziennie wychodzić będzie świeże pieczywo w różnych gatunkach, po cenach zwykłych.

Dla dogodności zaś sz. konsumentów otwieram sklep w rynku, w narożnym domu Kronenberga. Mam też nadzieję, że jak dawniej, tak i dziś zasłużę sobie na względy i poparcie Szanownej publiczności.

Z uszanowaniem J. Skibiński.

W DOBRACH BŁOTNICA

są do sprzedania dwa buhajki półkwi rasy Bern-Simentaller mające po roku i miesięcy trzy — po rs. 40.

ADMINISTRACYA ECHA Muzycznego, Teatralnego i Artystycznego (Rajchman i Frenkler) Senatorska 26, w Warszawie,

podejmuje się na żądanie swych abonentów oraz innych osób wszelkich komisów, dotyczących zakupu i ekspedycji książek, nut, instrumentów muzycznych, oraz prenumeraty pism peryodycznych krajowych i zagranicznych bez doliczania komisowego.

Jest do zbycia

SUKA rasy „Ponter“

cała kasztanowata, rosła, okazała, w trzecim polu, ułożona do wszystkiego. Bliższa wiadomość w domu W-go Fiszmana, róg Rynku i ul. Mlecznej, w sklepie piekarskim p. Szałowskiego.

PAWEŁ KOŁODZIEJSKI I SP.

Nowy Swiat Nr. 51 róg Wareckiej w Warszawie SKŁAD HURTOWNY TOWARÓW TABACZNYCH

poleca swoje usługi pp. Handlującym, szczegółowe cenniki na żądanie wysyłają się.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH

J. AJFERA

nagrodzonego listem kwalifikacyjnym na wystawie Radomskiej.



Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Radomia i jego okolic, iż z dniem 27 b. m. otworzyłem Magazyn Ubiorów Męskich w domu W-go Trzebińskiego przy ulicy Lubelskiej, w której wykonywać będę wszelkie roboty w zakresie krawiectwa wchodzące tak z własnych, jako też z powierzonych mi materiałów. Starać się będę, aby wszelka robota, pochodząca z mojej pracowni, odznaczała się elegancją, dobrym krojem i starannym wykończeniem. Na żądanie obstatunek może być wykończony w ciągu 24 godzin. Ceny możliwie niskie. Z czem polecam się względem łaskawej Publiczności.

J. AJFER.

J. SPORNY, INŻYNIER

Warszawskie Przedsiębiorstwo Asfaltowe i FABRYKA TEKTURN

poleca:

Asfalt (mastic), tekturę do krycia dachów i las asfaltowy, smołę oczyszczoną, bitum, gudron oraz wykonywa roboty asfaltowe, dekarские i betonowe po cenach nader umiarkowanych. — Oprócz zwyczajnych tektur do krycia dachów, w różnych gatunkach, Przedsiębiorstwo produkuje tafle izolacyjne (isolir-platy) i wszelkie materiały potrzebne do krycia dachów, jakoto: listwy trójkatne, paski, gwoździe itd. Przedsiębiorstwo poleca również wyroby z betonu, mianowicie: chodniki w monolitach, rynsztoki i burty. Zamówienia przyjmują się w Kantorze Przedsiębiorstwa w Warszawie, ulica Erywańska (Plac Zielony) Nr. 14.

Egzystujący od 20 lat ZAKŁAD INTROLIGATORSKI

WIELKI WYBÓR OBIĆ PAPIEROWYCH J. TENNENBAUMA

przy ulicy Lubelskiej w domu W-go Landau Nr. 150 W RADOMIU

posiada zawsze na składzie znaczny wybór zagranicznych i krajowych obić papierowych, które sprzedaje po cenach fabrycznych, łącznie z wyklejaniem sposobem wiedeńskim, zapobiegającym rozmnażaniu się robactwa pod tapetą. A także posiada rozety sztukaterskie i papierowe, oraz kolońskie listwy do ram. — Prócz tego wykonywa wszelkie roboty w zakresie introligatorstwa wchodzące, jako to: oprawy książek, obrazów i t. p.